

Marek Kulisz

Recykling a kultura

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 1 (14), 23-29

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recykling a kultura

Wyrażenia powstałe z połączenia słów „recykling” i „kultura” – recykling kultury i kultura recyklingu – będą sensowne lub nie w zależności od tego, jak będziemy rozumieli słowo kultura. Recykling ma jasno określone znaczenie. Najprościej mówiąc, jest to ponowne wykorzystanie lub odzyskanie materiałów uznanych za odpady. Natomiast kultura jest jednym z kilku najbardziej wieloznacznych słów: mówimy o żywych kulturach bakterii, kulturze fizycznej, kulturze przemysłowej i rolnej, o ministerstwie kultury, parkach i domach kultury, o wysokiej kulturze i niskiej w odniesieniu do manier i twórczości artystycznej, o kulturze umysłowej i materialnej itp. Nie ma sensu mówić i pisać o kulturze, jeżeli wcześniej nie doprecyzujemy znaczenia, w którym słowa tego używamy.

Logiczne będzie połączenie idei ponownego wykorzystania z kulturą w jej najszerszym znaczeniu, tzn. w tym, w jakim używają go antropologowie, gdy mówią o opozycji natura – kultura. Recykling, chociaż wzorowany na zjawiskach zachodzących w naturze, nie jest naturalnym procesem. Jest on serią starannie zaplanowanych działań, przeprowadzanych z wykorzystaniem najnowszych technologii. Celem recyklingu jest pomagać naturze „z zewnątrz,” ponieważ w XX wieku okazało się, że sama natura nie radzi sobie z materiałami stworzonymi przez człowieka. Jest więc recykling częścią kultury. W tym kontekście wyrażenie „kultura recyklingu” mogłoby oznaczać sytuację typową dla współczesnego społeczeństwa, które wytwarza tak wiele odpadów, że musi nie tylko rozwijać nowe technologie, aby odpady utylizować, ale również zmieniać postawy obywateli – modyfikować zarówno ich myślenie jak i zachowanie.

Wyrażenie odwrotne – recykling kultury – jest również do zaakceptowania, ale, jak się wydaje, jedynie metaforycznie. Można oczywiście mówić dosłownie o recyklingu materialnych obiektów kultury, ale wówczas wyrażenie „recykling kultury” oznaczałoby te same działania, co „kultura recyklingu”. Przykładem takiego recyklingu mogłoby być postępowanie konkwistadorów, którzy uznali dzieła sztuki kultury prekolumbijskiej za złoty złom i przetapiali je na sztaby. Mówiąc o recyklingu kultury nie możemy, rzecz jasna, ograniczać naszej analizy do obiektów materialnych, ale musimy wziąć pod uwagę ogromną, niematerialną sferę kultury zawierającą w sobie religię, sztukę, filozofię, politykę, naukę itp. Zanim jednak powiemy coś o recyklingu w odniesieniu do niematerialnych twórców kultury, musimy wpiérw spró-

bować rozwiązać trzy kwestie: po pierwsze – powinniśmy zdecydować, czy coś w tej niematerialnej sferze można uznać za odpady; po drugie – czy te odpady trzeba poddać recyklingowi, jako że mogą one same ulec „rozkładowi” w naszych umysłach; po trzecie – czy w ogóle można poddać recyklingowi takie odpady, czyli jakiego rodzaju działania moglibyśmy uznać za recykling w tym kontekście.

Wydaje się, że możliwe jest udzielenie twierdzących odpowiedzi na trzy postawione wyżej pytania, chociaż, jak już wcześniej zaznaczyliśmy, w sposób metaforyczny, aby wskazać na pewne podobieństwa między recyklingiem a procesami zachodzącymi w naszych umysłach. Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie, to możemy stwierdzić, że istnieje coś takiego jak intelektualne odpady czy nawet intelektualne śmieci. Na przykład w dziedzinie teorii społeczno-politycznych za takie odpady można uznać doktryny państwa totalitarnego – faszyzmu i komunizmu. A szukając dalszych podobieństw do materialnych odpadów, uświadomimy sobie, że doktryny te muszą być poddane recyklingowi. Po pierwsze dlatego, że są one bardziej „toksyczne” niż odpady nuklearne – komunizm i faszyzm doprowadziły do śmierci milionów ludzi na całym świecie. Po drugie, doktryny te nie uległy całkowitemu rozkładowi w ludzkich umysłach, jako że wciąż na całym świecie, nawet w demokratycznych krajach, istnieją organizacje neofaszystowskie i neokomunistyczne. Pozostała nam jeszcze odpowiedź na trzecie pytanie, to dotyczące rodzaju działań, które można uznać za recykling intelektualnych odpadów – w analizowanym przez nas przypadku recyklingu doktryn i ideologii.

Aby wskazać na podobieństwa w tej materii, musimy wspomnieć o dwóch podstawowych celach recyklingu. Pierwszym jest zminimalizowanie skutków zanieczyszczenia środowiska przez bezpieczną utylizację toksycznych materiałów i tych, o których wiemy, że się nie rozłożą, np. plastików. Drugim celem jest oszczędna gospodarka zasobami (*resource conservation*) poprzez ponowne użycie niektórych materiałów, np. złomu i opakowań zwrotnych, a także poprzez nowe sposoby wykorzystania łatwo rozkładających się materiałów, które do tej pory uznawano za bezużyteczne. Na przykład odpowiednio przygotowana słoma zastępuje dziś paliwa kopalne.

Jeżeli, jak stwierdziliśmy powyżej, możemy mówić o „zatruciu” lub „zanieczyszczeniu” umysłów fałszywymi i szkodliwymi ideami, wówczas to, co minimalizuje takie „intelektualne zanieczyszczenia,” możnaby nazwać recyklingiem. W tym sensie uzasadnione jest stwierdzenie, że toksyczne odpady totalitarnych doktryn poddawane są recyklingowi przez dzieła literackie, dokumentalne i wszelkie dzieła sztuki, których celem jest ujawnienie zła zawartego w tych doktrynach. Książki takie jak: *Rok 1984*, *Archipelag Gulag*, *Zniewolony umysł*, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, czy filmy:

Konformista, *Lista Schindlera* itp. możemy określić jako próby recyklingu, ponieważ w dużym stopniu zapobiegają one rozpowszechnianiu się idei totalitaryzmu (zapobiegają ich przenikaniu do „gleby” naszych umysłów) i dzięki temu minimalizują niebezpieczeństwa stwarzane przez totalitaryzm.

Drugim ważnym celem recyklingu, oprócz minimalizowania skutków zanieczyszczenia, jest oszczędna gospodarka zasobami. Musielibyśmy sobie odpowiedzieć na pytanie: czy w ogóle ma sens mówienie o oszczędzaniu zasobów w odniesieniu do niematerialnej – intelektualnej i duchowej – sfery kultury. Psychoterapeuci od dawna już mówią nam, że energia psychiczna może się wyczerpywać, tak samo jak energia fizyczna, i że w związku z tym powinniśmy (nie jest to sarkastyczna uwaga) dać naszym umysłom odpocząć od czasu do czasu. Jest to jednak fakt powszechnie znany i nie ma potrzeby analizowania go w tym miejscu. Kwestią bardziej interesującą jest to, czy można sensownie mówić o oszczędzaniu zasobów w odniesieniu do niematerialnych tworców umysłu, tj. w odniesieniu do idei, wierzeń, teorii, koncepcji itp., które zostały zapomniane lub porzucone, a które teraz, jak opakowania wtórne, chcielibyśmy ponownie wykorzystać. Dość łatwo możemy podać przykłady ponownego wykorzystania takich tworców umysłu, trudno jednak byłoby stwierdzić, czy są to przykłady oszczędzania zasobów.

W sferze religii na przykład jesteśmy dziś świadkami coraz bardziej powszechnego i otwartego kontestowania wiary chrześcijańskiej, co doprowadziło między innymi do odradzania się niektórych przedchrześcijańskich wierzeń i rytuałów. Dzięki mediom niektóre z tych praktyk stały się dość popularne. Starożytne, tajemnicze, dawno opuszczone miejsca kultu religijnego, jak np. Stonehenge, przestały być jedynie turystycznymi atrakcjami – obecnie wypełnione są wiernymi (choć być może słowo „wierni” jest tu użyte nieco na wyrost, jako że nie jest jasne w kogo lub w co owi wierni wierzą, a poza tym często te odrodzone formy kultu są tylko krótkotrwałymi modami). Odrodzenie, tj. powtórne wykorzystanie porzuconych form kultu, jest faktem, ale żeby myśleć o nich w kategoriach oszczędzania zasobów, musielibyśmy przyrównać je do starych opakowań czy pojemników na naszą duchowość, które szkoda wyrzucać, bo wciąż jeszcze nadają się do użytku. Opinia taka, choć możliwa do zaakceptowania, jest subiektywna.¹ Z pewnością jest ona nie do przyjęcia dla ateistów, ale również dla chrześcijan, dla których Chrystus jest najlepszym i jedynym możliwym „pojemnikiem” na duchowość – *ego sum via et veritas et vita*. Gdyby chrześcijanin zaakceptował metaforę pojemnika na duchowość, wówczas przedchrześcijańskie formy kultu byłyby co najwyżej eksponatami muzealnymi utrzymanymi w szklanych gablotach – ponowne ich użycie nie wchodziłoby w grę. W zależności więc od punktu widzenia metafora pojemnika należałaby do dwóch różnych dziedzin: z jednej strony do recyklingu, a z drugiej do archeologii.

Interesujące przykłady ponownego wykorzystania starych, porzuconych idei znajdujemy w literaturze. Autorem, który natychmiast przychodzi na myśl, jest Jorge Luis Borges, ponieważ jego twórczość pełna jest aluzji i odwołań do dawno już zapomnianych teorii. Przypomnijmy sobie jedno z jego opowiadań pt. *Dociekania Awerroesa*, w którym opisuje średniowiecznego arabskiego uczonego, próbującego dokonać analizy fragmentów *Poetyki* Arystotelesa, poświęconych dramatowi. Próby te są z góry skazane na porażkę, ponieważ pojęcie dramatu było nieznanie w kulturze islamu i nie ma też nic w rozległej wiedzy Awerroesa, co posłużyłoby mu jako wskazówka. W rezultacie jego wysiłki zostały zmarnowane, a wnioski są całkowicie błędne. Możemy spojrzeć na to opowiadanie jako na metaforę recyklingu, szczególnie, że sam Borges otwarcie deklaruje: „W poprzedniej historii usiłowałem opowiedzieć proces klęski.”² Słowo „klęska” odnosi się tu między innymi do tego, że analiza *Poetyki* dokonana przez Awerroesa była w sensie poznawczym bezwartościowa, tzn. wbrew oczekiwaniom Awerroesa nie stała się elementem postępu wiedzy. Borges wykorzystuje te „intelektualne odpady” jako „paliwo” dla swego opowiadania. Pokazuje nam, że błędne wnioski Awerroesa mają inne zastosowanie: są rezultatem wysiłków, które chociaż bezwartościowe na płaszczyźnie logicznej i poznawczej, to jednak posiadają wielką wartość etyczną – „Mało spraw równie patetycznych, równie pięknych zanotuje historia, jak to kompletne poświęcenie się arabskiego lekarza myślom człowieka odległego od niego o czternaście wieków”³

Moglibyśmy podać jeszcze wiele podobnych przykładów, ale dzięki nim nasza argumentacja nie byłaby bardziej przekonująca. Te, które przytoczyliśmy, wystarczą, aby stwierdzić, że ma sens mówienie o recyklingu kultury.

Do tej pory nasza analiza recyklingu w kulturze wiązała się z koncepcją kultury w najszerszym jej rozumieniu, w którym oba wyrażenia – kultura recyklingu i recykling kultury – wydają się być logiczne. Nie będą jednak logiczne, gdy słowa kultura użyjemy w wąskim, ale jednocześnie „najbardziej powszechnym znaczeniu, [w którym] kultura to muzyka, literatura, malarstwo, rzeźba, teatr i film”⁴ Łatwo zauważyć, że w tym znaczeniu pojęcie kultury jest bardzo bliskie pojęciu sztuki. Połączenie takiego rozumienia kultury z recyklingiem będzie nielogiczne. Spróbujmy wyjaśnić dlaczego.

Recykling, jak napisaliśmy na samym początku, to ponowne wykorzystanie lub odzyskanie materiałów uznanych za odpady. Znaczenie tego terminu nie jest jedynie wynikiem prostej gramatycznej operacji polegającej na dodaniu przedrostka i przyrostka do czasownika (Recykling to spolszczone angielskie *recycling* – słowo powstałe z połączenia trzech elementów: re + cycle + ing). Recykling nie jest powtórzeniem jakiegokolwiek cyklu, nie jest jakąkolwiek recyrkulacją, krążeniem, itp. Aby mówić o recyklingu, musimy

wpierw wskazać odpady, które mają być poddane recyklingowi. Ale znalezienie odpadów może okazać się niemożliwe, gdy myślimy o kulturze w wąskim znaczeniu: na jakie odpady – metaforycznie czy dosłownie – moglibyśmy wskazać w dziełach Michała Anioła, Bacha, Mozarta, Rembrandta, Velázquez, Dostojewskiego, Kafki i innych wielkich mistrzów, którzy ukształtowali naszą kulturę?

Zadając to pytanie, po raz drugi poruszyliśmy kwestię subiektywności postrzegania i musimy spróbować nieco ją rozjaśnić, zanim przejdziemy do dalszej części naszej analizy. Z pewnością są osoby, które udzieliłyby twierdzącej odpowiedzi na zadane pytanie. Szczególnie wielbiciele awangardy stwierdziliby, że dzieła dawnych twórców są pod wieloma względami przestarzałe, bo nie przemawiają już do wrażliwości i gustów współczesnego odbiorcy sztuki (bardzo dobrym przykładem takiej opinii jest ostry atak Virgini Woolf na wiktoriańskich pisarzy, zawarty w eseju pt. *Mr. Bennett and Mrs. Brown*). W kontekście recyklingu taki pogląd nie ma jednak dużego znaczenia przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze, nierzadko z biegiem lat ludzie zmieniają zarówno swoje opinie, jak i gusta; po drugie, co dla nas ważniejsze, subiektywna perspektywa jest zbyt wąska, ponieważ recykling oznacza działania podjęte na znacznie szerszą skalę – przez społeczeństwo lub w jego imieniu. Opinie i działania jednostki nabierają tu znaczenia tylko w szerszym, społecznym kontekście i jest mało prawdopodobne, aby jakies społeczeństwo jako całość zgodziło się „wyrzucić na śmietnik” któregoś ze swoich wielkich, uznanych mistrzów.⁵

Aby wyjaśnić, dlaczego kultura (w wąskim znaczeniu) pozbawiona jest odpadów, nawiążemy do znanego eseju T. S. Eliota pt. *Tradycja i talent indywidualny*. Chociaż słowo „kultura” nie pojawia się w tym eseju, to jednak oczywistym jest, że – pisząc o tradycji – Eliot ma na myśli kulturową tradycję, rozumianą jako zbiór dzieł wielkich, uznanych mistrzów. Eliot chyba jako pierwszy uświadomił nam, że idea postępu nie odnosi się do sztuki, ponieważ „sztuka w toku stuleci *nie doskonali się* bynajmniej, tylko materiał sztuki się zmienia”.⁶ Powinniśmy uświadomić sobie, że „myśl europejska [...] to myśl podlegająca zmianom, a zmienność jej to rozwój, który *niczego nie gubi* po drodze, w toku którego *nie starzeją się*: ani Szekspir, ani Homer, ani malowidło skalne z okresu magdaleńskiego; że ten rozwój, niekiedy wzrastające subtelnienie, na pewno skomplikowanie, nie stanowi z punktu widzenia artysty żadnych ulepszeń”.⁷ I nieco wcześniej, w tym samym eseju czytamy: „Istniejące zabytki [tradycji kulturowej] *tworzą pewien ład idealny* stosunku wzajemnego”.⁸

Jeżeli zaakceptujemy poglądy Eliota i zgodzimy się z nim, że tradycja kulturowa jest pewnego rodzaju mechanizmem czy też dynamiczną struk-

tura, która nie doskonali się, która niczego nie gubi po drodze i która tworzy idealny ład, wówczas musimy też przyjąć wniosek, jaki wypływa z tych poglądów: ten mechanizm nie wytwarza żadnych odpadów. Jeżeli tak jest, wówczas mówienie o recyklingu w tym kontekście nie ma sensu.

Dzisiaj jednak dla wielu ludzi Eliot nie jest już autorytetem. Szczególnie zwolennicy postmodernizmu uważają, że poglądy Eliota na literaturę, sztukę i tradycję są przestarzałe i mają niewielkie znaczenie w naszym ponowoczesnym społeczeństwie. Okazuje się jednak, że współczesne teorie kultury, które opierają się w dużej mierze na semiotyce, potwierdzają omówione powyżej poglądy Eliota. Według tych teorii kultura (bez względu na to, jak rozumiemy znaczenie tego słowa) jest systemem czy procesem ciągłego tworzenia się znaczeń. Ten znaczeniowórczy system nie tworzy niczego zbędnego, niczego, co dałoby się uznać za odpady, ponieważ nie istnieje nic, co nie byłoby obdarzone jakimś znaczeniem. Nawet gdy mówimy o odpadach, to mówimy o jakimś znaczeniu – znaczeniu bycia odpadem. W badaniach literackich najbardziej chyba znanym przykładem praktycznego zastosowania owej teorii pełnego znaczenia jest książka Rolanda Barthesa pt. *S/Z*, w której opowiadanie Balzaka zostało zanalizowane zdanie po zdaniu. Barthes nie dokonuje selekcji, niczego nie pomija, „zużywa” wszystko, nie zostawia „resztek”, nie ma w jego analizie żadnych „odpadów”, niczego, co można by poddać recyklingowi.⁹

Możemy nawet stwierdzić, że w swoim totalizującym nastawieniu współczesna semiotyka nie tylko nie odrzuca stworzonej przez Eliota teorii kulturowej tradycji jako idealnego porządku, ale nawet czyni tę teorię radykalną w tym sensie, że to, co Eliot pisze o niegubieniu niczego po drodze w kulturze w wąskim znaczeniu, semiotyka rozciąga na kulturę w znaczeniu najszerszym. W rezultacie tego totalizującego nastawienia wszystkie inne argumenty i perspektywy stają się bezpodstawne. Termin „odpady” jest względny, co oznacza, że gdy analizowaliśmy „intelektualne odpady,” robiliśmy to zawsze z jakichś perspektyw. Doktryny państwa totalitarnego uznaliśmy za odpady z perspektywy etycznej, ekonomicznej i logicznej; odpady w badaniach naukowych z perspektywy poznawczej i logicznej: Awerroes w swoim studium na temat *Poetyki* Arystotelesa mylił się tak samo, jak na przykład Ptolemeusz, gdy konstruował swój model wszechświata. Ale we współczesnej teorii semiotycznej takie rozważania są bezcelowe, ponieważ wszystko jest elementem znaczeniowórczego procesu.

Widzimy więc wyraźnie to, co mogliśmy łatwo przewidzieć na początku naszej analizy: aby mówić sensownie o recyklingu w kulturze, musimy najpierw wyjaśnić, co rozumiemy pod pojęciem kultury. Słowo to jest tak wieloznaczne, że bez takich wyjaśnień możemy znaleźć się w sytuacji, w której nie

będzie wiadomo, o czym właściwie mówimy, tym bardziej, że w niektórych przypadkach połączenie kultury z recyklingiem może dać nam wyrażenia wewnętrznie sprzeczne. Jednakże w tych przypadkach, w których recykling w kulturze wydaje się być możliwy, otwierają się nowe pola do analizy, co uświadamia nam, że skoro – jak twierdzą psychoterapeuci – możemy mówić o higienie psychicznej, to również być może ma sens mówienie o ekologii umysłu.

Przypisy

¹ Problem subiektywności postrzegania jest w recyklingu bardzo ważny i powinniśmy mu poświęcić więcej uwagi. Zrobimy to w końcowych akapitach analizy.

² Jorge Luis Borges, *Dociekania Awerroesa*, przeł. Zofia Chądzyńska. W: *Alef*, przeł. Zofia Chądzyńska i Andrzej Sobol-Jurczykowski, Warszawa, Czytelnik 1972, s. 114.

³ *Ibidem*, s. 103.

⁴ Raymond Williams, *Culture*, W: *Keywords. A Vocabulary of Culture and Society*, London, Fontana Press 1988, s. 90. Tłumaczenie autora.

⁵ Wyjątek stanowić mogą społeczeństwa silnie zideologizowane. Ale w perspektywie historycznej takie społeczeństwa istnieją dość krótko: ani faszyci palący na stosach książki, ani komuniści ze swoją iście orwellowską cenzurą nie osiągnęli zamierzonych celów.

⁶ T.S. Eliot, „Tradycja i talent indywidualny”, przeł. Helena Pręczkowska. W: *Kto to jest klasyk i inne eseje*, przeł. Magdalena Heydel, Maria Niemojowska, Helena Pręczkowska i Maciej Żurowski, Kraków, Wydawnictwo Znak 1998, s. 27. Zaznaczenie kursywą moje.

⁷ *Ibidem*, s. 27. Zaznaczenie kursywą autora. W oryginale zdanie to brzmi następująco: „the mind of Europe [...] is a mind which changes, and that this change is a development which *abandons nothing en route*, which *does not superannuate* either Shakespeare, or Homer, or the rock drawing of the Magdalenian draughtsmen. That this development, refinement perhaps, complication certainly, is not, from the point of view of the artist, any improvement.” Użyty przez Eliota czasownik *superannuate* oznacza: przenieść (kogoś) na emeryturę, wyrzucić (coś) jako przestarzałe.

⁸ *Ibidem*, s. 26. Zaznaczenie kursywą autora.

⁹ Warto wspomnieć, że praktyka takich szczegółowych, „kompletnych” analiz nie jest czymś nowym. Biblia na przykład od wieków studiowana jest w taki sposób. W tradycji rabinicznej nawet pojedyncze litery obdarzone są znaczeniem.